

Michalewicz, Norbert

O prawie przyzwalania krewnych na pozbywanie nieruchomości w Wielkopolsce aż do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego

Przegląd Historyczny 3/2, 251-258

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O prawie przyzwalania krewnych

na pozbywanie nieruchomości w Wielkopolsce

aż do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego.

II. Przedmioty prawa przyzwalania.

Przedmiot prawa konsensu nazwany jest w źródłach „hereditas“¹⁾. Jestto najogólniejsza nazwa na oznaczenie przedmiotu naszej instytucji. Obok niej spotykamy tu i owdzie inne szczególniejsze nazwy, jak np. villa²⁾, desertum³⁾, mansus⁴⁾, locum proprietatis⁵⁾, praedium⁶⁾, sors, allodium⁷⁾. Te ogólnikowe wyrażenia źródłowe, jakkolwiek nie rzucają światła ani na sposób, w jaki przedmioty dostały się we władanie ostatniego posiadacza (pozbywcy), ani na jakość, rozmiar i zakres praw do tych przedmiotów, posiadaczom ich służących, wskazują przeciw na ich jakość fizyczną. Są to nieruchomości. Nie mamy żadnego dowodu na to, jakoby zakres prawa udzielania zezwolenia na transakcje alienacyjne rozciągał się

¹⁾ Nr. 63 z r. 1208, nr. 145, 148 z r. 1233 i wiele innych.

²⁾ Nr. 280 z r. 1249 nr. 362 z r. 1257, nr. 295 z r. 1251, i bardzo wiele innych. Wsie są wogóle najczęstszym przedmiotem transakcyj prawnych w naszych źródłach.

³⁾ Nr. 283, 286 z r. 1250.

⁴⁾ Nr. 147 z r. 1233, nr. 624 z r. 1288.

⁵⁾ Nr. 126 z r. 1230, nr. 169 z r. 1234.

⁶⁾ Nr. 267 z r. 1247.

⁷⁾ Nr. 472 z r. 1278.

i na wypadki, gdzie przedmiotem transakcyj są nieruchomości¹⁾. Można wszakże przypuszczać, że idąc wstecz i znajdując coraz ciaśniejsze ramy swobodnego obrotu prawnego jednostek, natrafilibyśmy na stadyum, w którym i ruchomości podlegały ograniczeniom w obrocie. Dla czasów przez nas badanych należy jednak przyjąć, że ograniczone-mu obrotowi poddane są tylko nieruchomości. Jak wyżej przytoczone wyrażenia źródłowe wskazują, są to przeważnie posiadłości ziemskie. Mamy jednak transakcye prawne i innych nieruchomości, a więc także prawa do nieruchomościach, jak prawa mielenia zboża (wraz z młynem²⁾, prawa do sprzedaży artykułów żywnościowych (wraz z domem, gdzie się sklep mieścił³⁾). Mamy wiadomości o ustanowieniu służebności za zgodą krewnych, jak np. służebności łowienia ryb⁴⁾, służebności polegającej na zezwoleniu zbudowania grobli celem spływu wody do młyna⁵⁾ i t. p. Widzimy więc, że pojęcie „hereditatis“ należy brać w najszerszym tego słowa znaczeniu, obejmującym zarówno nieruchomości, jak i prawa do nieruchomości. Poznaliśmy zatem naturę fizyczną przedmiotów naszej instytucji; przejdźmy teraz do zbadania ich natury prawnej.

I tutaj należy sobie postawić pytanie, czy sposób nabycia nieruchomości, a dalej rozmiar praw pozbywcy, nie wpływał na omawianą instytucję.

Znany jest w polskim prawie średniowiecznym podział nieruchomości ze względu na ich pochodzenie, na trzy grupy⁶⁾: na nieruchomości dziedziczne, wysłużone i nabyte. Podział ten w źródłach naszych nie jest ściśle przeprowadzony. Spotykamy się po największej części z ogólnym wyrażeniem „hereditas“, bez wzmianki o jej pochodzeniu. Dopiero później poczynają się i bliższe jej określenia ze względu na sposób jej nabycia przez obecnego posiadacza, ale nie stale i nie regularnie; stąd i dalej mamy tylko gołosłowne wzmianki o „hereditas“ w wielkiej obfitości. Dobra *rodo* we nazywają źródła najczęściej „patrimonium“⁷⁾, rzadziej „hereditas, quae ex paterna successione alicui competit“⁸⁾, *sors post patrem contingens*⁹⁾ i t. p. Na równi z dobrami, które *ex paternali iure contingent*, stoją „hereditates sumptibus paternalibus comparatae“¹⁰⁾. Wyrażenia te wskazują, że źródła mają tu na względzie dobra

¹⁾ Nr. 194 z r. 1236, w którym pozbywca darowuje klasztorowi w Paradyżu „omnia bona sua mobilia et immobilia, familiam et omnes hereditates suas cum consensu fratris et filii fratris et parentum“ nie obala tego twierdzenia, bo chodzi tu o „immobilia“, dla których konsens był użyty.

²⁾ Nr. 634 z r. 1288, nr. 963 z r. 1314.

³⁾ Nr. 891 z r. 1305, nr. 1006 z r. 1319, nr. 1189 z r. 1339.

⁴⁾ Nr. 968 z r. 1314.

⁵⁾ Nr. 557 z r. 1285.

⁶⁾ Por. Hube: Prawo Polskie w w. XIII.

⁷⁾ Nr. 18 z r. 1153, nr. 276 z r. 1248, nr. 309 z r. 1253, nr. 472 z r. 1278. nr. 1102 z r. 1329 i inne.

⁸⁾ Nr. 937 z r. 1310.

⁹⁾ Nr. 977 z r. 1315, nr. 988 z r. 1316 i inne.

¹⁰⁾ Nr. 1014 z r. 1319.

po ojcu oddziedziczone, bez względu na sposób ich nabycia przez spadkobiercę; otóż podlegają one ograniczeniom alienacyjnym. Do dóbr dziedzicznych należą dalej, oczywista, także dobra, będące własnością tego samego rodu przez kilka generacyj z rzędu, a więc takie, które dokumenty określają słowami: „hereditates ab attavis ex antiquo possessae“¹⁾, hereditates, quae a progenitoribus iure successerant“²⁾. Oczywiście, one tembardziej nie mogą być pozbyte bez zezwolenia krewnych, jak tego dowodzą wyżej przytoczone dokumenty. Wogóle, wszystkie nieruchomości oddziedziczone po kimkolwiek na podstawie zasad pokrewieństwa, należy zaliczyć do pierwszej kategorii dóbr. Źródła nasze nazywają je ogólnie „hereditates iure hereditario acquisitae“³⁾. Podlegają one ograniczeniom alienacyjnym.

Na prawa krewnych nie wpływa wcale ustrój majątkowy rodu, a więc okoliczność, czy dobra rodowe zostały podzielone, czy też znajdują się we wspólnym władaniu najbliższych krewnych, zwykle spadkobierców tego samego spadku. Taka wspólność majątkowa zdarza się najczęściej wśród braci, którzy spadkiem po ojcu pozostającym nie dzielą się (bracia niedzielni), lecz prowadzą nadal wspólną gospodarkę. Konsens jednego na pozbycie wspólnoty nie jest w takim razie niczem innym, jak tylko wpływem praw majątkowych współwłaściciela do współwłasności⁴⁾. Jeżeli nastąpi podział spadku, czy to zaraz po śmierci spadkodawcy, czy też później, mimo to, nie tracą rozdzieleni krewni praw do wzajemnych majątków i udzielają zezwolenia na ich pozbycie⁵⁾, lecz konsens ich zyskuje zupełnie inną niż przedtem podstawę prawną, jest on wpływem zasad naszej instytucji.

Do drugiej grupy należą dobra wysłużone, hereditates deservitae, a więc takie, które dostały się we władanie ostatniego posiadacza drogą darowizny, z reguły—książęcej, rzadziej prywatnej, za świadczenie usługi, wierną służbę i t. p. Trzecią stanowią dobra nabYTE, hereditates comparatae, a więc przede wszystkim kupione. Prastara zasada powszechności praw rodowych, t. j. rozciągłość ich na wszelkie nieruchomości członków rodu, walczy tu z wykluwającą się nową zasadą wolności obrotu. Walka w naszym okresie nie rozstrzyga się stanowczo. Jest to okres wahań, górowania to jednej, to drugiej zasady, zależnie od wpływu różnorodnych czynników. Jednakże we fluktuacjach tych przebija się wyraźnie tendencja ku wolności obrotu, tem silniejsza, im więcej czasu zostawia za sobą, bo czasem swego trwania rosnąca i potężniejszą. Owa chwiejność znalazła swój wyraz i w źródłach; bowiem jak z jednej strony mamy wzmianki, wskazujące na udział krewnych przy pozbywaniu nieruchomości⁶⁾, tak z drugiej strony mamy wiadomości o pozbyciach nieruchomości, należących do którejkolwiek ze wspomnianych dwu grup, przy których pozbyciu, mimo istnienia krewnych, konsens tych-

1) Nr. 130 z r. 1231, nr. 337 z r. 1256. nr. 891 z r. 1305.

2) Nr. 397 z r. 1262.

3) Nr. 885 z r. 1304.

4) Z reguły jednak współnicy występują razem w aktach alienacyjnych.

5) Nr. 748 z r. 1296.

6) Nr. 454 z r. 1273, nr. 951 z r. 1312, nr. 1004 i 1014 z r. 1319.

że nie jest wymagany, ani zasięgany¹⁾. Widoczna więc, że kryterium podziału nieruchomości według ich pochodzenia co do dwu ostatnich rodzajów, nie jest dla naszej instytucji istotnem, a różnorodność sposobów nabycia nieruchomości nie wpływa na prawa krewnych do współdziałania przy pozbywaniu dóbr.

Na pytanie, które nieruchomości podlegają ograniczeniom, można dać ogólną odpowiedź: te, do których mają uprawnieni krewni pewne prawa²⁾. Zasada ta, może za ogólna, daje nam jednak wskazówkę w wyszukaniu odpowiedniego kryterium. Należy nam tylko bliżej zastanowić się nad jakością i charakterem tych praw, a otrzymamy, po wyjaśnieniu tego pytania, ogólną dyrektywę w dalszem badaniu. Już okoliczność, że te prawa krewnych bywają naruszane podczas pozbywania nieruchomości, a więc przy przejściu posiadania, względnie własności przedmiotu majątkowego z jednego podmiotu na drugi, rzuca promień światła na jakość tych praw, bo wskazuje, że tu chodzi właśnie o to posiadanie, względnie o prawo własności. Że te prawa krewnych przy przejściu posiadania i własności są naruszane, tego dowodzi obowiązek pozbywcy otrzymania ich zgody na pozbycie. Chwila naruszania praw krewnych, t. j. chwila przejścia prawa własności do rąk obcych, wskazuje, że prawa krewnych do majątności w razie jej pozbycia obcemu, gasną. Jeżeli zaś dodamy, że jak o tem będziemy mieli sposobność jeszcze mówić, na pozbycie nieruchomości krewnemu pozbywcy niema obowiązku zasięgania zezwolenia innych krewnych, a co zatem idzie, prawa ich widocznie nie doznają uszczerbku, to jasnym jest, że te wspomniane prawa opierają się na pokrewieństwie uprawnionych z pozbywcą, na wzajemnej przynależności do tego samego rodu i są środkiem ochrony praw rodowych. Dowodzą tego i nasze źródła, które niejednokrotnie określają uprawnionych do udzielania zezwolenia na pozbycie, jako „parantela“³⁾, lub „cognatio“⁴⁾, „generatio“⁵⁾ pozbywcy, dając w ten sposób wskazówkę, że głównym czynnikiem składowym charakteru ich uprawnień, jest pierwiastek rodowy.

Zatem przedmiotem prawa konsensu są te nieruchomości, do których krewni mają pewne, na zasadzie przynależności rodowej oparte, pretensje o uzyskanie posiadania, względnie własności, a więc—tych praw, które posiadał pozbywca w chwili pozbywania nieruchomości. Natomiast, nie podlegają ograniczeniom alienacyjnym ze strony rodu te nieruchomości, do których takie same prawa i to silniejsze, posiadają inne podmioty. Ta ostatnia zaś kwestya pozostaje w związku z drugim pytaniem, jakiegoś sobie na początku tego rozdziału postawili, t. j. z pytaniem, dotyczącem zakresu praw pozbywcy do pozbywanej nieruchomości.

¹⁾ Nr. 354 z r. 1257, nr. 881 z r. 1304.

²⁾ Wybornie tę zasadę lustruje dokument z r. 1341 (nr. 1202), w którym wojewoda kujawski Wojciech przeprowadza granicę między posiadłościami klasztoru w Byszewie a swoją wsią Łąck „de voluntate omnium amicorum nostrorum, qui aliquod ius habebant ad dictam hereditatem Łąck“, lub dokument z r. 1343 (nr. 1214), zawierający kontrakt sprzedaży wsi Wawrzyskowo na rzecz kościoła Gnieźnieńskiego, dokonany przez Mirosława „de consensu et voluntate fratrum suorum et aliorum, ad quos dictae villae ius dinoscebatur pertinere“.

³⁾ Nr. 340 z r. 1256.

⁴⁾ Nr. 278 z r. 1249, nr. 741 z r. 1297.

⁵⁾ Nr. 413 z r. 1265.

Czynnikiem rozstrzygającym w określeniu stopnia zakresu praw pozbywcy do pozbywanego dobra, jest tegoż poprzednik prawny, od którego pozbywane dobro przeszło na obecnego pozbywcę bądź drogą następstwa między żyjącymi, bądź drogą sukcesyi na wypadek śmierci.

Nabywca nie nabywał drogą następstwa między żyjącymi do nabytego dobra nieruchomości pełnych praw własności. Drogą tradycyi przechodziła wprawdzie według ówczesnych pojęć własność z poprzednika na następcę, jednakże nie dawała ona takiego bezwzględного władztwa osoby nad rzeczą, jakie przynosiło ze sobą rzymskie pojęcie własności. Ówczesne pojęcie własności było ograniczone w dwóch kierunkach: w kierunku prawa rozporządzalności między żyjącymi i w kierunku prawa rozporządzania na wypadek śmierci. Najczęstszym rodzajem pozbycia była wówczas, zwłaszcza w XII i XIII w. obok zamiany, darowizna i to darowizna między żyjącymi. Jestto okres jeszcze bardzo słabego obrotu ekonomicznego; wyrazem jego — wyłączność panowania prymitywnych form interesów prawnych, zamiany i darowizny. Darowujący czyniąc z pewnych powodów (*causa donandi*) darowiznę pewnej osobie, miał zamiar przysporzyć daną korzyść majątkową tej właśnie osobie obdarowanej, nie innej; gdyby obdarowany miał możność pozbywania darowanego przedmiotu dalej, a tem samem przedmiot darowany mógł się znaleźć w majątku innej osoby, a nie tej, której majątek wedle intencji dawcy miał być powiększony, zostałby udaremniony zamiar dawcy i to zamiar istotny, który był jedynym motywem, skłaniającym go do zrobienia darowizny, bez którego darowizna nie przysłaby do skutku. Dobra nieruchomości, w ten sposób nabyte, nazywały się wprawdzie „*iure hereditario donatae*“, „*iure hereditario possessae*“ i t. p., ale nabywca nie miał prawa rozporządzania niemi na rzecz innych, ani aktami między żyjącymi, ani na wypadek śmierci. Jeżeli więc taki „*heres*“ chciał swoją „*hereditas*“ pozbyć, musiał prosić o pozwolenie na pozbycie, swego poprzednika prawnego, czyli musiał zasięgać jego zezwolenia¹⁾, a nie zezwolenia swoich krewnych, którzy do takich dóbr nie mieli żadnych praw. Mamy tu więc pierwszą kategorię posiadłości, wolnych od ograniczeń w pozbywaniu ze strony rodu. Brak prawa rozporządzania — i na wypadek śmierci — w ten sposób nabytą nieruchomością, był zarazem przyczyną, że po śmierci obdarowanego własność wracała napowrót do dawcy, względnie jego dziedziców, jeżeli dziedzice obdarowanego nie zostali zatwierdzeni w posiadaniu nadal. Widzimy zatem, że pierwotne pojęcie własności darowanej redukowało się do ściśle osobistego, na przeciąg życia dawcy i obdarowanego ograniczonego, prawa użytkowania z darowanej nieruchomości²⁾. Z czasem jednakże ta forma obrotu ekonomicznego stała się, wobec rozwoju stosunków, niewystarczającą. Rzadko też zdarzało się, by dawca po śmierci obdarowanego zabierał przed-

¹⁾ Nr. 245 z r. 1345, nr. 288 z r. 1250, nr. 473 z r. 1278 i wiele innych.

²⁾ Dlatego spotykamy tak liczne w XII i XIII w. potwierdzenia książąt, bo oni to głównie robili darowizny i przyrzeczenia utrzymania w posiadaniu dóbr, przez ich poprzedników darowanych, np. nr. 11 z r. 1145, nr. 36 z r. 1100 (?), nr. 117 z r. 1255, nr. 213 z r. 1238 i inne. Jednakże nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby ta prywatno-prawna podstawa książęcego konsensu była jedyną i wyłączną i dobrze jesteśmy świadomi politycznego znaczenia współudziału panujących w aktach pozbywczych.

mioty darowane napowrót dla siebie; najczęściej zostawiał go dzieciom i wogóle spadkobiercom zmarłego. Ten rodzaj darowizny utrwalił się szybko i dlatego wcześniej już spotykamy wiadomości o dobrach darowanych pewnym osobom „et suis posteris“, „et suis liberis“, „et suis legitimis successoribus“ i t. p.¹⁾. To uszczuplenie praw dawcy wywołało ważną zmianę w charakterze praw obdarowanego do darowanego majątku. Po stronie dawcy było to zrzeczeniem się na długi czas, czasem i na zawsze, praw ściągnięcia z powrotem dla siebie przedmiotu darowizny. Po stronie obdarowanego uszczuplenie praw dawcy nie wywoływało odpowiedniego zwiększenia zakresu praw do przedmiotu darowizny. Jak przedtem, tak i teraz, nie miał on prawa pozbywania majątku nabytego ani aktami między żyjącymi, ani na wypadek śmierci. Mimo to zmienił się gruntownie charakter posiadania nieruchomości. Z przedmiotu ściśle osobistej, choć ograniczonej własności, stała się ona przedmiotem praw rodowych, bo, skoro mogła przejść na członków rodu w drodze sukcesji, uzyskiwali do niej pewne prawa krewni jeszcze za życia posiadacza-właściciela. Nie mając praw pozbywania przedmiotu darowizny aktami między żyjącymi, musiał on zasięgać zezwolenia swego poprzednika prawnego, którego prawa pod tym względem nie uległy uszczupleniu, ale musiał zarazem starać się o zezwolenie krewnych swoich²⁾. W razie zaś gdyby zmarł, nie pozostawiwszy żadnych spadkobierców, przywracał się nieruchomości dawny charakter dobra ściśle osobistego zmarłego i majątność wracała napowrót do dawcy³⁾. Dwa więc czynniki miały prawa do współdziałania przy pozbywaniu nieruchomości, a tem samem stawała się ona jeszcze bardziej niedostępna dla obrotu ekonomicznego, niż przedtem. Tymczasem rozwój stosunków ekonomicznych parł do wolności obrotu, a niedogodności przy pozbywaniu nieruchomości dały się zbyt silnie odczuwać, iżby taki stan rzeczy mógł trwać zbyt długo. To też wkrótce książęta i możni poczęli „in pleniorem gratiam“⁴⁾ dodawać różne klauzule, w których zrzekali się swoich praw do darowanych nieruchomości. Zrzeczenia były bądź częściowe, obejmujące prawa pozbywalności tylko na wypadek śmierci⁵⁾, bądź to, i to z reguły, całkowite zarówno w kierunku pozbywania mocą aktów na wypadek śmierci, jak i między żyjącymi. Stałą formułą wspomnianego zrzeczenia się jest zwrot: „dantes ei plenam et liberam potestatem ipsam [hereditatem] *cuiuscunque voluerit*, vendendi, donandi sive inter vivos, seu ex testamento, sive quocunque alio modo voluerit distrahendi“⁶⁾, albo „poterit ipsam hereditatem vendere, commutare, vel pro suae animae vel utilitate sua, *cuiuscunque sibi videbitur expedire*, donare“⁷⁾, lub „cum potestate vendendi, donandi, com-

¹⁾ Nr. 249 z r. 1245, nr. 443 z r. 1271, nr. 657 z r. 1290, nr. 709 z r. 1293 (heredes nati et nascendi).

²⁾ Nr. 126 z r. 1230, nr. 194 z r. 1236, nr. 63 z r. 1208 i inne.

³⁾ Nr. 460 z r. 1276: „...licet villam comiti J. dederamus, qui mortuus est prolem non habendo, sic iterum ad nos cessit villa dederamusque eam comiti N., qui viam universae carnis est ingressus *successoresque non habuit* et sic eam comiti N. et eius successoribus contulimus“.

⁴⁾ Nr. 534 z r. 1284.

⁵⁾ Nr. 200 z r. 1237: „...adiecta tali conditione, quod ei de dicta villa *testari liceat* et heredem, quemcunque voluerit, sibi substituere.

⁶⁾ Nr. 354 z r. 1257, nr. 977 z r. 1315.

⁷⁾ Nr. 456, 475 i 483 z r. 1278, nr. 503 z r. 1282, nr. 520 z r. 1283, nr. 556 z r. 1284, nr. 553 z r. 1285 i inne.

mutandi seu aliquolibet modo alienandi *cui* et quando et quociescumque *sibi videbitur expedire*"¹⁾). Formuły te określały zakres praw nabywcy przede wszystkim w stosunku do pozbywcy. Pozbywca nadawał pozbywane dobro nabywcy na nieograniczoną własność, przelewając na niego wszystkie uprawnienia do pozbywanej nieruchomości bez żadnych ograniczeń tak, jak one jemu samemu służyły.²⁾ Formuła nadania nieograniczonej, pełnej własności w stosunku do nabywcy, była nabyciem tych praw, których do pełnej, nieograniczonej własności brakowało, t. j. wolności dyspozycji mocą aktów między żyjącymi i na wypadek śmierci. Ale i w innym kierunku miała ona wielkie znaczenie, była bowiem zarazem zaprzeczeniem praw krewnych do nieruchomości w ten sposób nabytych. Skoro nabywca otrzymał wolne prawo pozbywania nieruchomości bez żadnych ograniczeń zarówno pod względem sposobu pozbycia, jak i wyboru podmiotów nabycia, bo mógł „alienare cuicumque voluerit“, lub „cuicumque sibi videbitur expedire“, to wynika z tego, że w tej swobodzie nie mógł być krepowany przez obowiązek zasięgania zezwolenia krewnych. Formuła pełnej własności uchylała zatem wszelkie prawa członków rodu, na jakiegokolwiek podstawie opierałyby się one, a pozbywca „habebat potestatem hereditatem vendere, vel donare, vel liberis suis relinquere“³⁾). Źródła nasze niejednokrotnie wyraźnie stwierdzają brak wszelkich praw krewnych do nabytej nieruchomości⁴⁾ ⁵⁾. Mamy więc drugą kategorię nieruchomości, które nie podlegają ograniczeniom alienacyjnym ze strony rodu.

Omówiliśmy dotąd wpływ zakresu praw poprzednika prawnego na prawa członków rodu, jeżeli akt nabycia był zawarty między żyjącymi. Co się tyczy dóbr nabytych drogą sukcesyji, mortis causa, to tu obowiązywała poprzednio już wymieniona zasada, że dobra oddziedziczone stawały się

¹⁾ Nr. 568 z r. 1286, nr. 572 z r. 1287, nr. 624 z r. 1288 i inne.

²⁾ Nr. 801 z r. 1298: „...transferentes in eum et quoslibet successores meum et plenum ius dominii, quod nobis competerat...“

³⁾ Nr. 710 z r. 1293.

⁴⁾ Nr. 881 z r. 1304: „...ego Petrus hereditatem meam Grąbków de consensu filiorum meorum, licet ad hoc nullum ius habentium, cum eandem meis meritis habuerim deservitam, per contractum commutationis tradidi ecclesiae Gnesnensi“... etc Dokument ten dobitnie podkreśla brak wszelkiej podstawy prawnej do udzielania zezwolenia na pozbycie nabytej nieruchomości, oczywiście nabytej z prawem swobodnej rozporządzalności, a zasięgnięcie konsensu usprawiedliwia stosunkami faktycznymi. Innemi słowy wyraża zasadę tę dokument z r. 1265 (nr. 413):... „nos Boleslaus, dux Poloniae, considerantes fidele servitium Nicolai, villam Świączyn sibi et suis liberis contulimus hereditario iure perpetue possidendam. Addimus etiam, quod nullus, qui sibi aliqua linea generationis fuerit astrictus, inquisitionem super eandem nostram donationem particeps esse desiderans, facere praesumat, sed solummodo Nicolaus et sua posteritas eam pacifice possidebunt...“ Czyż można dobitniej wyrazić brak wszelkich praw krewnych do darowanej nieruchomości?

⁵⁾ Podobne fazy ewolucyjne w rozwoju pojęcia własności możemy skonstatować na dobrach, które przeszły z jednego podmiotu na drugi nie tylko drogą darowizny, ale i przez inne czynności prawne, o ile są one tytułem nabycia własności, o którą tu chodzi, z tą tylko różnicą, że ponieważ ewolucja pojęcia własności rozwijała się we wszystkich dziedzinach prawnych jednostajnie, bez względu na jakość jej tytułów nabycia (darowizna, zamiana, kupno-sprzedaż i t. p.), te zaś rodzaje czynności prawnych czasowo równocześnie nie występowały, więc pojęcie własności w późniejszych interesach prawnych (kupno-sprzedaż) nie przechodziło początkowych faz rozwojowych.

rodowemi, a zatem do ich pozbycia konieczny był konsens krewnych. Jako pośrednie stwierdzenie tej zasady w naszych źródłach, uważaoby można okoliczność, że skoro zmarły poprzednik, który nabył pewną nieruchomości wraz z nieograniczonym prawem rozporządzalności, a więc mógł, wedle wyrażenia źródłowego, „hereditatem alienare, vel liberis suis relinquere“¹⁾, a mimo to wybrał to ostatnie, to tem samem zgadzał się milcząco, by posiadłość została w rękach osób węzłami krwi z nim złączonych, co pociągało za sobą wszelkie konsekwencje w kierunku jej pozbywalności²⁾. Forma zlania prawa pełnej i nieograniczonej dyspozycji na nabyte dobro, wywierała zatem swój skutek tylko na czas życia nabywcy.

Reasumując wywody o przedmiocie naszej instytucji, konstatujemy ogólną zasadę, że z reguły ograniczeniom w pozbywaniu nieruchomości podlegały wszystkie przez członka rodu posiadane nieruchomości, z wyjątkiem nadanych mu w osobiste prawo użytkowania lub na pełną, nieograniczoną, swobodnie rozporządzalną własność. Jeżelibyśmy więc chcieli tę zasadę odnieść do przyjętego podziału nieruchomości, to powiemy: ograniczeniom alienacyjnym ze strony członków rodu podlegają wszystkie dobra oddziedziczone bez wyjątku; co do nabytych i wysłużonych, istnieje w pierwszej fazie naszego okresu, mniej więcej do końca XIII w., zasada ograniczenia prawami krewnych ich obrotu, a w drugiej wywalcza sobie uznanie, pod wpływem nowych form ekonomicznego życia społeczeństwa, idea wolności obrotu z uszczupleniem praw rodowych.

(D. c. n.).

NORBERT MICHAŁEWICZ.

1) Nr. 710 z r. 1293.

2) Możliwość na poparcie tego zapatrywania przytoczyć i tę okoliczność, że źródła nasze dość skrupulatnie w podawaniu pochodzenia pozbywanej nieruchomości, uważają za wystarczające oznaczenie pochodzenia odziedziczonej nieruchomości przez zaznaczenie faktu „przejścia“. Gdyby więc dobro, nabyte „przez przejście“ drogą odziedziczenia, nie stawało się dobrem rodowym, niewątpliwie podawałyby źródła i fakt nabycia nieruchomości, o ile ów istniał.